Rok I. Kraków, 19 listopada. Nr. 2.

NIEWIASTA POLSKA

Pisemko dla mieszczanek i gospodyń wiejskich.
wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi:	W Niemczech:
rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.	rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen

Numer pojedynczy 4 ct.
Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**
Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.
Numera pojedyncze „Niewiasty polskiej" nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.
Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Do Redakcyi

pisemka czasowego „Niewiasta Polska"

Kraków,

ul, Szpitalna, l. 21.

Nihilistyczna propaganda za wpływem i za pomocą owych sfer, w których się poczwara nihilizmu wylęgła, ośmiela się i u nas tę zarazę zaszczepiać. Na wzór kusiciela w raju pragnie w swe jarzmo wprzęgnąć najpierw niewiastę, aby przez tę zabić wiarę Chrystusową w ognisku rodzinnem, a tem samem wygnać ją ze społeczeństwa, poczem urządzić na gruzach naszej cywilizacyi, broniącej nas od zagłady ze strony schizmy i kwasu luterskiego, szabat czarownic, taniec heteryi z czasów pierwszej rewolucyi franeuskiej, z doby rzezi hajdamackich.

Przezacna Pani, stanęłaś mężnie w obronie naszych skarbów, które niewiasty nasze pielęgnują.

Pomna na słowa poety, że nie zginęła jeszcze Ojczyzna, póki niewiasty w niej czują, uderzasz na niegodziwe, zbrodnicze, nihilistyczne zakusy agitacyi.

Błogosławić Ci będą rodziny polskie za ową przestrogę, za heroizm przeciwko burzycielskiej klice, która nie przebiera w środkach w walce, straciwszy Wiarę, wymiótłszy z serca sumienie i miłość Ojczyzny.

Przyjm odemnie błogosławieństwo do dalszej walki zaszczytnej, Panu Bogu miłej, a Ojczyźnie naszej bardzo pożytecznej.

Ks. Ignacy Łobos, Biskup,

Tarnów, 21. października 1899.

Niewiasta polska.

2. Drugą cnotą, jaka winna zdobić polską niewiastę, jest miłość ojczyzny. Kochać swój kraj, swoich ziomków jest obowiązkiem każdego człowieka.

Sam Pan Jezus dal nam najpiękniejszy przykład tej miłości. Ziemię żydowską, w której się urodził, żył, cierpiał i umarł, miasto ono Jeruzalem, w którem się modlił, nauczał, rodaków swoich, wśród których 33 lat przebywał, otaczał Pan Jezus szczególniejszą miłością.

Żydzi mieli piękny i żyzny kraj, mlekiem i miodem płynący, stołeczne ich miasto Jeruzalem było wielkie i bogate, a przedewszystkiem szczycili się żydzi przepiękną i bogatą świątynią, jaka była w Jeruzalem.

Sami nawet uczniowie Jezusa cieszyli się nią bardzo i nieraz mówili Panu Jezusowi: »Panie! patrz, jakie kamienie i jakie budowanie« (Mat. 24), to znowu »opowiadali« Mu o kościele, iż był pięknym kamieniem i upominkami ozdobiony« (Łuk. 21). Pan Jezus, jako Bóg, wiedział, co się stanie z tem miastem, z tą świątynią, wiedział, iż ukarać musi swych ziomków, kraj ich i miasto za to, iż Go nie chcieli poznać, ale Go z łotrami ukrzyżowali, jako Bóg przepowiedział im naprzód, iż z tego wszystkiego nie zostanie kamień na kamieniu, co się też rzeczywiście stało. Jako człowiek znowu, jako rodak tej krainy, tego miasta i jego mieszkańców, litował się nad nimi i żałował ich.

Wyraźnie opisuje św. Łukasz w ewangelii swojej, że pewnego razu Jezus, zbliżając się do Jeruzalem, »ujrzawszy miasto, płakał nad niem« (Łuk. 19).

Jak zaś kochał swoich rodaków, dał nam przykład przy grobie Łazarza. Kiedy ujrzał Jezus siostrę Łazarzową, »płaczącą, i żydów, którzy z nią przyszli, płaczących, rozrzewnił się w duchu i wzruszył sam siebie«, a przyszedłszy do grobu Łazarza, »zapłakał Jezus«. Co sami żydzi widząc, mówili: »Oto, jako go umiłował« (Jan 11).

Nawet wtenczas, kiedy gromił żydów i kiedy im wyrzucał ich niedowiarstwo i niewdzięczność, bolał nad nimi. »Jeruzalem, Jeruzalem — mówił Jezus — ile razy chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś?« (Mat. 23). Czyż w tych słowach nie przebija najczulsza miłość?

Tak Jezus kochał swoich, swoją ojczyznę!

Co to zaś jest ta miłość ojczyzny, to wy same zapewne czytelniczki doświadczyłyście i wiecie?

Może niejedna z was była w obcym kraju, w Ameryce, na Węgrzech lub u »Saksów«, i cóż to tam działo się w waszej duszy? Czyż nieprawda, że tęskniłyście za rodzinnemi stronami? Tam się wam zdawało, że słońce i dzień inny, niż w kraju, tam nawet ptaszki inaczej śpiewały, niż w naszych lasach i ogrodach — nawet zdawało się wam, że wiatr i liście inaczej tam szumią, niż w ojczystej wiosce. I tam był kościół katolicki, może piękniejszy, jak w waszych stronach, ale modlić się najlepiej było w swoim — i tam był cmentarz, bogaty, z pomnikami, ale nieraz przyszło wam na myśl, że wolałybyście po śmierci leżeć na swoim, wśród swoich ludzi, swoich lip i kasztanów.

Ciągle stały wam przed oczyma i dom rodzinny i te ścieżki na wasze pola i droga do waszego kościółka i te lipy i ten dąb stary, co stał przy kościele, i ta wierzba w waszym płocie i nieraz może, kiedy się wam to wszystko przypomniało, łzy stanęły w oczach i płakałyście! A skądże to pochodzi? Oto stąd, że już sam Bóg wlał w duszę i w serce człowieka to przywiązanie do swego miejsca rodzinnego, tę miłość ku ojczystej ziemi.

To zatem uczucie miłości ku ojczyźnie, jako od Boga dane, jest święte, dobre i każdy człowiek winien kochać swój kraj, każdą niewiastę polską winna zdobić ta cnota — miłości ku ojczyźnie.

Może mię zapytacie: a jakżeż my, proste i nieuczone kobiety, możemy kochać naszą ojczyznę, Polskę?

Nie troszczcie się o to, jak, tylko ją kochajcie. Wasze, choć proste i nieuczone serca, wy tak samo, jak najuczeńsze i najbogatsze panie, możecie kochać swój kraj — owszem, daleko więcej i skuteczniej, bo was jest więcej.

Przedewszystkiem kochajcie i szanujcie swoją polską mowę, bo ona, po religii, największym naszym skarbem, a nawet kto nam chce odebrać naszą mowę, ten nam odbiera i naszą wiarę.

Tą polską mową powitałyście świat i swoją matkę, w niej wyuczyłyście się pacierza, wychowałyście się, w tej polskiej mowie usłyszałyście od waszych dzieci, najmilsze dla was matek, słowo: mama, tą tedy mową posługujcie się zawsze, nią przemawiajcie do waszych dzieci, gdziekolwiek jesteście i gdziekolwiek będziecie. Może którą z was potrzeba albo bieda wygoni szukać zarobku w obcym kraju, może mieszkacie wśród braci Rusinów, pamiętajcie, że mowy polskiej na inną zmieniać wam nie wolno. Źle, bardzo źle, gdy matki Polki na obczyźnie dozwalają swym dzieciom mówić w domu innym językiem, a nie własnym, a nawet nieraz same je uczą i do tego zachęcają, co więcej, są tak niemądre polskie niewiasty, że wśród Niemców, Anglików lub braci Rusinów wstydzą się mówić polską mową. Bardzo to niemądre takie niewiasty.

Dobrze jest, jeśli kto umie także innym językiem mówić, ale używać go winien tam tylko, gdzie koniecznie potrzeba, w domu zaś, wśród swoich, należy mówić tylko po polsku. Dla Rusina najpiękniejsza mowa ruska, a dla nas Polaków polska, jej się nigdy i nigdzie wstydzić nie trzeba. Tak róbcie i tak mówcie swoim dzieciom.

Gdy wrócą wasi synowie z wojska lub z obcego kraju i poczną w domu kaleczyć polską mowę, dodając obce słowa, jak: also, jo, no, to uczcie ich, że tak czynić nie wolno.

Po mowie kochajcie najbardziej ziemię polską. Ona was i wasze rodziny żywi, na niej pracowali, potem ją zlewali wasi praojcowie, na niej wy pracujecie, otóż zostawcie ją w całości waszym dzieciom tak, jak wy dostaliście po ojcach.

Kochajcie ten dom wasz rodzinny, tę słomianą strzechę, pod którą wychowałyście się, gdzie tyle radości i smutków — tyle pociech i łez przeżyłyście, gdzie wiszą święte obrazy, gdzie może już nieraz sam Jezus was nawiedził. Ile tylko w mocy waszej jest, nie dopuśćcie do tego, a tem mniej nie dajcie przyczyny same, aby obdłużać wasz zagon ojczysty, wasz dom rodzinny, iżby potem żyd lub jaki Niemiec osiadł w waszej zagrodzie, w waszym domu. Kto tak robi,

ktokolwiek on jest, niedobrym jest Polakiem. Co bowiem żyd po siednie, to przepadło dla ojczyzny, bo żyd, jak długo jest żydem, nie był i nie będzie dobrym Polakiem.

Kochajcie i szanujcie polski strój, prosty, tani, a tak piękny! Cudzoziemcy podziwiają polskie ubranie, sławne zwłaszcza są stroje ludowe z okolic Krakowa, krakowskimi zwane. Każda okolica, każda część kraju ma swój odmienny strój i krój, a każdy piękny. Trzeba zatem szanować te stroje.

Niestety — dzisiaj już coraz więcej takich wsi, w których trudno poznać po ubraniach, że to są polscy chłopi lub niewiasty. Patrząc na mężczyzn, nie wiedzieć, kto to jest, trochę wojskowy, trochę z pańska, ni to kapral, ni pan kapitan, i nie wiedzieć, czy ułan, czy jeger, bo ubranie trochę z tego, trochę z owego; a znowu niewiasty powdziewają wcięte kaftaniki, poprzypinają sobie po trosze różnych miejskich fatałaszków i trudno odgadnąć, czy to polska Marysia lub Wojciechowa, czy też jakaś kramarka albo nieprzymierzając jakaś Ryfka.

Dobry — chociaż za drogi, bo się prędko niszczy — i wygodny jest taki strój do pracy, w pole, na jarmark, ale do kościoła, do ślubu, na wesele, na odwiedziny, to inny jest strój — ludowy.

Wy niewiasty polskie pamiętajcie, a wy matki mówcie waszym synom i córkom, że sukmana, płótnianka, żupan, czamara, gorset, kaftan to najpiękniejszy odświętny strój, tego stroju znowu nigdy i nigdzie się wstydzić nie trzeba, ale owszem szczycić się nim. Kochajcie to wszystko, co polskie, a dobre — bo to nasze, po ojcach i pradziadach odziedziczone. Opowiadajcie dzieciom waszym o Polsce, o jej królach, o świętych lub wielkich mężach polskich. Żebyście zaś im mogły opowiadać, to wam samym trzeba o tem wiedzieć!

Czytajcie więc historyę polską, którą w każdej czytelni lub w szkole wypożyczyć możecie, każcie sobie dzieciom czytać z ich książek szkolnych ustępy z historyi polskiej. Będzie to podwójna korzyść i dla was i dla waszych dzieci, a zarazem przekonacie się, co wasze dzieci umieją.

Niech każde dziecko wasze wie, że ono jest Polakiem, że ta ziemia, która nas żywi, jest polską, mowa nasza zowie się polską, a ten kraj, który zamieszkujemy, Galicyą zwany, jest częścią dawnego królestwa polskiego. Niech wiedzą wasze dzieci, że Polacy są także pod cesarzem rosyjskim i pod królem pruskim, niech tedy, gdy się z nimi spotkają, nie zowią ich Moskalami albo Prusakami, bo to

nasi bracia, Polacy jak i my. Wszyscy powinniśmy się nie tylko znać i wiedzieć o sobie, ale kochać się i pomagać sobie wzajemnie. Co ich boli, to i nas smucić winno, co ich cieszy, i my się mamy tem radować.

Im gorzej, jak nam — bo im chcą odebrać wiarę i mowę, ich dzieci nie uczą się w szkołach po polsku, ale po niemiecku lub rosyjsku. Pod srogiemi karami zabraniają Moskale i Niemcy polskim malcom po polsku ze sobą w szkole mówić.

Nie możemy sobie inaczej pomagać, ale musimy się modlić jedni za drugich. Co niedzielę po sumie modlimy się «za uciśnionych katolików w Polsce», to znaczy za naszych uciśnionych braci.

Nie zapominajmy również i przy innej sposobności pomodlić się za nich.

Widzicie zatem czytelniczki, że nie potrzeba być wysoko uczonym, aby swą ojczyznę kochać, i wy to potraficie, róbcie tak, jak czytałyście, a spełnicie swój obowiązek i ojczyźnie wielką oddacie przysługę. *W.*

Jak dojść do pieniędzy?

Oj te nieszczęsne pieniądze! Ktoby też nie chciał ich mieć, komuby się też one nie przydały? W około skarżą się ludziska na biedę: «jeść chwała Bogu jest co», mówi jeden, «chodzić w czem także jest, jako tako» dodaje drugi, «tylko bieda» kończy trzeci, «bo pieniędzy niema». Wam czytelniczki takżeby się pewno pieniądze przydały? Oj prawda! — powiecie — nie na jedno, a niema ich. Cóż tedy i jak robić, by je mieć?

Do pewnego milionera, to znaczy do takiego bogacza, który majątek swój liczył na miliony, przyszedł raz ubogi panicz i tak mu rzecze: «Mój panie! powiedz mi pan, co też trzeba robić, żeby mieć dosyć pieniędzy, już nie chcę tyle mieć, co pan ma, ale bym tyle przynajmniej miał, ile mi koniecznie potrzeba?

Na to odezwał się z powagą ów milioner: «Chcesz pan mieć dosyć pieniędzy, to oszczędzaj pan, szanuj pan pierwszego i ostatniego centa, a nie braknie ich panu nigdy».

Taką samą radę i ja wam czytelniczki daję: «chcecie mieć pieniądze, to oszczędzajcie, składajcie grosz do grosza»!

Wiem jednak, że podobnie, jak ów panicz z milionera, tak wy

ze mnie roześmiejecie się i powiecie mi z przekąsem: «a cóż będziemy oszczędzały, kiedy nie mamy co i z czego»?

Otóż właśnie dlatego, że nie macie, winnyście tembardziej oszczędzać i składać cent do centa, aby coś było! Pytam was: kto bardziej swego zdrowia szanować winien, czy chłop tęgi, silny, zdrowy, czy ten, który dopiero po chorobie chodzi jak cień?

Podobnie rzecz się ma i z pieniądzem. Każdy winien się dobrze rachować i oszczędzać, ale jeśli człowiek majętny może sobie na to i owo mniej potrzebne pozwolić, tego robić nie wolno temu, który nawet na rzeczy najpotrzebniejsze nie ma.

Bardzo źle robi ten, kto wydaje więcej niż ma, kto zaś wydaje wszystko, co ma, robi nieroztropnie, niemądrze, a gospodarz, czy gospodyni roztropna, oszczędna tak ma postępować: jeśli masz w kieszeni trzy centy, to ci tylko dwa wydać wolno, a trzeci schowaj, bo nie wiesz, co cię jutro spotkać może.

Człowiek rozrzutny wydaje pieniądze, nie pytając się nawet, na co — człowiek niegospodarny kupuje rzeczy potrzebne i mniej potrzebne, czasem wydaje na to, bez czego łatwo mógłby się obejść, gospodarz zaś, czy gospodyni rządna, oszczędna tak ma robić: dziesięć razy pomyśl zanim raz co kupisz, zanim centa wydasz, trzy razy go oglądnij. Nie dla tego, żeby się w pieniądzach kochać, ale by ich na rzeczy niepotrzebne lub mniej potrzebne nie wydawać.

Taka oszczędność i rachowanie się wszędzie i przy każdej sprawie, czy rzeczy potrzebna i konieczna jest. Konieczna jest w domu, w komorze, w kuchni, w oborze, w pieniądzach, w ziarnie, sianie, słomie i t. d.

Dziś napiszę wam o oszczędności, czyli o składaniu pieniędzy. Powiecie mi zapewne: pieniędzy składać nie wolno. Prawda, nie wolno ich składać ze skąpstwa, ze sknerstwa, pieniędzy dla pieniędzy, aby się nimi bawić, cieszyć, ale każdy, a zwłaszcza kto ma rodzinę, dzieci, ten nie tylko może, lecz powinien nawet coś złożyć i dla siebie na starość i dla dzieci swoich, każdy człowiek powinien szanować i oszczędzać grosze.

Nie mówię wam także, byście składały tysiące, o to nie ma obawy, bo ich nie macie, ale chcę wam to wpoić, tego was nauczyć, byście centy, szóstki i guldeny oszczędzały i składały. To przecież zrobić możecie!

Gdzież składać zaoszczędzone grosze? Trzymać w domu, w skrzynce to nie dobrze, bo pomału zacznie ich ubywać, trzeba na to, na

owo, weźmie się i pójdą; dawać ludziom na pożyczki i to nie zawsze dobrze, ludzie są różni: jedni umieją pożyczyć, ale nie lubią oddawać, a zresztą któżby centy, szóstki, dwa, trzy guldeny dawał ludziom na pożyczki?

Gdzież zatem je składać?

Dwa są miejsca i sposoby.

Każdy Urząd pocztowy w mieście, czy na wsi ma u siebie rządową kasę, w której składać można swoje oszczędności, zacząwszy od pięciu centów.

Kto zaoszczędzi sobie pięć centów a chce je dać na procent, niesie na pocztę i mówi, że chce je tam złożyć na procent. Urzędnik odbiera pięć centów i daje kartę oszczędności, na której jest wybita marka za pięć centów, obok zaś tej marki jest jeszcze dziewięć wyrysowanych kratek tak wielkich, jak marka pocztowa. Jeśli znowu ten sam zaoszczędził sobie dalsze pięć lub dziesięć centów i chce je znowu do tej kasy pocztowej złożyć, to kupuje zwykle marki po pięć centów i przylepia je sam na karcie oszczędności, jaką za pierwsze pięć centów dostał i to na tych kratkach wyrysowanych jedną obok drugiej. Gdy już całą kartkę nalepi markami, to jest, gdy ich tam będzie dziesięć po pięć centów, idzie się z nią na pocztę a urzędnik za kartkę z nalepionemi markami wydaje książeczkę oszczędności, w której jest napisane, że ten złożył 50 centów do kasy.

Pieniądze złożone w markach procentują się i kasa pocztowa płaci trzy guldeny procentu od stówki, a od mniejszej sumy odpowiednio mniej. Jeśli kto chce dalej składać swoje oszczędności, to znowu tak robi jak przedtem. Z pięcioma centami idzie na pocztę po kartę oszczędności, a gdy ją znowu całą nalepi markami odnosi na pocztę, ale trzeba także wziąść ze sobą tę książeczkę oszczędności, którą się dostało przy złożeniu pierwszych 50-ciu centów. Urzędnik dopisuje na niej, że ten sam złożył znowu do kasy dalsze 50 centów.

Można także nie markami, ale gotówką składać, lecz odrazu najmniej 50 centów. Pieniądze, złożone w markach, czy w gotówce do tej kasy, są pewne, nie zginą, bo za nie ręczy Rząd, państwo, trzeba tylko pilnować książeczki oszczędności, by nie zaginęła.

Chcąc zaś odebrać złożone pieniądze, pisze się kartkę do Wiednia. Ta kartka jest w książeczce załączona. Za kilka dni przychodzi z Wiednia przekaz i tensam urząd pocztowy, gdzie się pieniądze złożyło, wypłaca je.

Cała ta sprawa, to jest karta oszczędności, książeczka, kartka po pieniądze i przekaz, nic a nic nie kosztuje, ani jednego centa, a jak i gdzie co napisać, to każdy urzędnik pocztowy ma obowiązek pouczyć i pokazać. Te kasy nazywają się pocztowymi kasami oszczędności, w nich są wielkie sumy pieniędzy właśnie z tych drobnych centowych, oszczędności zebrane. Jednak są one dogodne tylko dla tych, którzy mają pocztę w miejscu.

Dlatego są jeszcze inne kasy po parafiach i niektórych gminach, gdzie każdy może składać swoje oszczędności.

Tamtego roku, posłowie na sejmie we Lwowie uchwalili, by w każdej parafii i większej gminie była tak zwana kasa oszczędności Raiffeisena. Do niej składać można pieniądze tylko w gotówce i to najmniej 50 centów. Każdy, kto tam co złoży, otrzyma książeczkę na swoje imię, a pieniądze złożone będą się procentowały. Procent większy jest w nich, niż w kasach pocztowych.

Z drobnych pieniędzy, złożonych do tej kasy, powstaną setki i tysiące, które znowu kasa pożyczać będzie swoim członkom z tej parafii lub gminy, na różne potrzeby w gospodarstwie. W ten sposób będzie dwie korzyści, dla jednych zachęta, by tam nawet małe sumy składali, a dla drugich pomoc w potrzebie. Te kasy są prawdziwie chrześcijańskie, bo na miłości bliźniego oparte, jedni drugim, swoi swoim pomagać będą. Trzeba tylko, by wszędzie, w każdej parafii były. To też wy czytelniczki, namawiajcie swoich mężów, by się z temi kasami zapoznali i zaprowadzali je u siebie. Kraj pomaga bardzo radą i pieniądzmi.

Ale rozpisałem się o tych kasach a widzę, że się na dobre wszystkie ze mnie śmiać zaczynacie i mówicie sobie w duchu: poco to tyle o tem pisać, mybyśmy bez tego wiedziały, gdzie pieniądze schować — gdybyśmy je tylko miały!

Na to znowu tak wam odpowiem: Jest jeden kraj w Europie, Belgią zwany, w którym taki jest piękny zwyczaj. Każdemu narodzonemu dziecku daje w prezencie kasa państwowa lub gminna, książeczkę oszczędności na jedną koronę, to znaczy że każde dziecko jak się tylko urodzi, otrzymuje za darmo 50 centów, złożonych w kasie na książeczkę.

Tej korony nie wolno z kasy wyjmować, ale jak dziecko żyje i wzrasta, gdy tylko jaki grosz dostanie lub sobie zarobi, ma dalej składać do kasy na tę książeczkę, aby miało coraz więcej. Rodzice

bardzo na to uważają. Jeszcze zatem dziecko w kołysce, nie mówi, nie chodzi, a już ma swą kasę, już się uczy oszczędności.

A u nas? U nas i umrze i nic nie ma! u nas — jak się dziecko urodzi, to się nie myśli o kasie, o książeczce dla niego, ale o napitku i o chrzcinach.

Takich historyi dużo wam powiem, ale aż na drugi raz. *A.*

O wychowaniu dzieci.

Niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek: jeśliby trwała w wierze i w miłości i w świątobliwości z trzeźwością.

Św. Paweł. I list do Tym. R. 2. w. 2.

I.

Kochane Matki Chrześcijanki!

W słowach św. Pawła, powyżej przytoczonych, mieści się dla Was, kochane Matki Chrześcijanki, wielka pociecha. Ile bowiem Wy macie przykrości i udręczeń w życiu Waszem, to tylko Panu Bogu i Wam wiadomo. Sprawdzają się na każdej z Was słowa, wyrzeczone przez P. Boga do pierwszej niewiasty, Ewy: «Rozmnożę nędze Twoje i poczęcia Twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki». Ale pocieszcie się słowami, wypowiedzianemi przez św. Pawła: Oto przez rodzenie i dobre i pobożne wychowanie dziatek, zbawione będziecie, jeśli przy tem trwać będziecie we wierze Chrystusowej, miłości Boga i bliźniego w świętości i trzeźwości połączonej z czystością i unikaniem ponęt grzechowych. Starać się więc macie o to, abyście jak najlepiej dziatki Wasze wychowały; jak to macie te dziatki wychować, to Was i w tym ustępie i w następnych pouczać będę.

Wychowanie dziecięcia masz rozpocząć, Matko chrześcijańska, od tej chwili, kiedy poznasz, że Ci P. Bóg dziecinę przyobiecał. Masz wtedy gorąco P. Bogu polecać i siebie i tę przyobiecaną dziecinę i prosić P. Boga o to, aby, jak obecnie, najściślej jesteś połączona z Twą dzieciną, tak, abyś zawsze z tem dzieckiem Twojem połączona była i teraz i w przyszłości w Niebie. Ten Twój stan nazywa się stanem błogosławionym, to znaczy, żeś powinna być błogosławiona, to jest z P. Bogiem przez łaskę połączona i grzechów się jak naj-

bardziej wystrzegająca. Jaką jest matka w tym czasie, kiedy z dziecięciem chodzi, takiem będzie i dziecię jej. Jeśli matka nabożna, cierpliwa, trzeźwa, zgodliwa, to po największej części i dziecię będzie nabożne, cierpliwe, spokojne, trzeźwe; jeśli matka w tym stanie swarliwa, kłótliwa, lubi napijać, przeklinać, to i dziecię będzie swarliwe, nieposłuszne, krnąbrne, będzie oddawać się pijaństwu.

Matka każda o tem ma pamiętać, że od pierwszej chwili poczęcia dziecię jest obdarzone duszą nieśmiertelną. Gdyby więc z winy matki to dziecię przez przedwczesne urodzenie się bez chrztu św. z tego świata zeszło, matka taka wielce by zawiniła wobec Boga i swego własnego dziecięcia, którego dusza nigdyby P. Boga nie oglądała. Bo jeśli pozbawić kogoś majątku jest wielką zbrodnią, jeśli pozbawić kogo życia jest jeszcze okropniejszą zbrodnią, to jakąże straszną zbrodnią jest pozbawić własne dziecię na wieki szczęścia oglądania P. Boga. Te matki okrutne, które umyślnie tak zrobiły, że dziecię przed czasem się urodziło, dopuszczają się tak wielkiej zbrodni, że taką matkę występną nie może kapłan rozgrzeszyć i musi aż do księdza Biskupa pisać, aby mu pozwolił taką matkę rozgrzeszyć, a sąd świecki karze kryminałem taką matkę.

To wszystko, co powiedziałem, dotyczy tych matek, które umyślnie tej zbrodni się dopuszczają, bo te, które to nieszczęście spotka bez ich woli i winy, te nie mają za to żadnego grzechu. Jednakże każda matka ma się pilnie wystrzegać w tym stanie tego wszystkiego, coby ją o to nieszczęście przyprawić mogło. A więc ma się wystrzegać, aby nie dźwigała zbyt wielkich ciężarów, brzemion, aby prędko nie biegała (nie derdała), aby nie podawała ciężkich snopków na wóz lub z wozu do stodoły, aby nie tłukła w stępie pęcaków, aby nie szyła maszyną nożną, aby nie dźwigała zbyt ciężkich garnków. Bez nagłej potrzeby nie powinna chodzić na targi i jarmarki, gdzie ją może kto potrącić, a zresztą szkodzi takiej kobiecie jazda po kamienistej drodze, jak również szkodzi jej jazda koleją, jeśli trwa zbyt długo. Dalej ma się wystrzegać tańców, używania rozpalających trunków, gniewu i złości, przestrachu, przemoczenia nóg. Nie wolno takiej kobiecie dawać sobie puszczać krwi, chyba na to lekarz pozwoli, jednem słowem ma na siebie w tym stanie bardzo uważać. Pracą może się zajmować w tym stanie, a nawet musi pracować, ale bez zbytecznego przeciążenia. Gdyby mimo tych wszystkich ostrożności matkę którą to nieszczęście spotkało, żeby dziecię przed czasem się urodziło, to niechaj pamięta na to, aby to dziecię ochrzciła

chociażby to dziecię było jeszcze całkiem nie rozwinięte i wyglądało jak ziemniak, jak ręka. Natychmiast więc po urodzeniu się niechaj babka, lub, jeśliby babki nie było, to sama matka to dziecię ochrzci wodą święconą, jeśli jest pod ręką, lub wodą zwykłą. Trzeba się bardzo spieszyć, bo takie nierozwinięte dziecię w kilka minut po przyjściu na świat umiera. A chrzcić należy tak: Wziąść wody i, polewając tą wodą dziecię, trzeba równocześnie mówić: «Ja cię chrzczę w imię Ojca † Syna † Ducha św. † Kiedy się mówi w imię Ojca † trzeba raz polać wodą w kształcie krzyża, Syna † drugi raz, Ducha św. † trzeci raz. Jeśliby zachodziła wątpliwość, czy dziecię żyje trzeba dodać: Jeśli żyjesz, ja ciebie chrzczę w imię Ojca † Syna † Ducha św. Imienia w takich razach nie ma co dodawać.

Każda matka w czasie stanu błogosławionego powinna być kilka razy u spowiedzi i Komunii św., a już koniecznie powinna się spowiadać i Komunię św. przyjąć na jakiś czas przed samą słabością. Wszystkie uciążliwości tego stanu niech cierpliwie znosi i niech się poleca w tym czasie ze swem dziecięciem opiece Najśw. Maryi Panny, niech będzie pewna, że przy Boskiej pomocy wszystko się szczęśliwie odbędzie.

Św. Salomea.

(święto jej przypada 17 listopada).

Św. Salomea była córką księcia krakowskiego, Leszka i Grzymisławy, a siostrą Bolesława Wstydliwego, męża św. Kunegundy. Widocznie rodzice byli cnotliwi, skoro ich dziecko od lat dziecięcych cnotą i świętością się odznaczało. Taki to już bowiem porządek doświadczeniem stwierdzony, że jacy rodzice takie i dzieci, co proste przysłowie mazurskie dosadnie wyraża: «Jakie drzewo taki klin, jaki ojciec, taki syn. Gdzie rodzice Boga się boją, tam i dzieci strzegą Jego przykazań; gdzie rodzice posłuszni Bogu, tam i dzieci posłuszne rodzicom; gdzie rodzice pobożni, tam i dzieci pobożne; gdzie zgoda między ojcem i matką, tam i dzieci zgodliwe między sobą. Tak jest i być musi, bo uczynki dobre więcej przekonują niż cuda, powiada św. Jan Chryzostom.

Przeciwnie gdzie rodzice wyrzekli się Boga, tam i dzieci żyją bez Boga, a szczególnie gdzie matka wyzuła się cnoty, tam dzieci muszą być przewrotne, bo matka ma największy wpływ na wycho-

chowanie dzieci. Nie usłyszysz tam słowa uczciwego, za to usłyszysz przekleństwa, plotki, obmowy, słowa ubliżające skromności. Powiedział ktoś, że do tego należy przyszłość, kto ma w rękach wychowanie młodzieży, a my z naciskiem możemy powtórzyć, że przyszłość naszego narodu, naszej Ojczyzny należy do was, Matki Polki, bo wy macie w swych rękach wychowanie dzieci. Wychowacie je tak, by były dobrymi katolikami, dzielnymi obywatelami — Polakami, dobrymi członkami społeczeństwa, to będziecie mieć wielką zasługę i wobec Boga i kraju i społeczeństwa.

Kiedy Salomea miała lat trzy, oddali ją rodzice na dwór króla węgierskiego, Jędrzeja, gdzie wychowywała się jako narzeczona syna królewskiego, Kolomana. Gdy dorośli, połączyli się ślubem małżeńskim, jednak z namowy Salomei żyli w czystości, jak brat z siostrą, bo Salomea oddała się całkowicie Bogu, czas spędzając na modlitwie i ćwicząc się w umartwianiu ciała. Nosiła włosiennice jedną z końskiego włosienia z węzełkami, drugą nieco cieńszą z takiegoż włosienia, a trzecią z końskich i konopnych powrozków. Aby uniknąć wszelkich ponęt świata, unikała rozmów i obcowania z mężczyznami, ubierała się jak najskromniej używając prostych wdowich ubrań. Może służyć za wzór żon, bo do niej dadzą się zastosować słowa Pisma św.: «Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu — niewiasty dobrej błogosławiony mąż — bo dobry jest dział, żona dobra; w dziale bojących się Boga będzie dana mężowi».

Czytając żywot św. Salomei, weźcie ją sobie za wzór skromności wy, Niewiasty polskie! Pamiętajcie, że nie ubiór, nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię, ale cnota zdobi człowieka. Miejcie zawsze na pamięci słowa św. Franciszka Salezego: «Skromność i prostota w ubraniu jest niewątpliwie największą ozdobą piękności, a najlepiej brzydkość uniewinnia». Św. zaś Paweł przykazuje, aby niewiasty «były w ubiorze ochędożnym, ze wstydem i miernością ubierając się» (I. Tym. II. 9). Po stroju można poznać duszę człowieka, a to w ten sposób, że gdy pyszne odzienie, nieskromne, to i dusza pyszna, próżna, nawet lubieżna. Św. Franciszek Salezy powiada: «Nie zawiesza znaku na domu swoim, kto nie chce, aby był zajezdnym». Niewiasty strojnej ima się wnet nie tylko bieda, niedostatek, ale nawet rozpusta. Zasadą naszą w ubieraniu niech będzie: Choć ubogo ale chędogo! Patrz, byś była ubraną skromnie ale czysto, żeby tak też były ubrane dzieci twoje! Patrz, abyś nie wydając wiele na stroje, mogła i dla dzieci zaoszczędzić grosz jakiś, by im zabezpieczyć przyszłość.

Po śmierci króla Jędrzeja, synowie jego podzielili się królestwem, Bela został w Węgrzech, Koloman zaś odziedziczył królestwo Halickie, gdzie 25 lat panując umarł, Salomea zostawszy wdową wróciła do Krakowa, gdzie niejedną łzę z oczu sierot i ubogich obtarła rozdając hojnie jałmużny, a nadto ufundowała klasztor mniszek św. Klary, do którego sama wstąpiła będąc wzorem cnót dla wszystkich sióstr. Nasza święta jest wzorem także dla wdów. Cnota wdowieństwa miłą jest Bogu, jak to wyraża św. Paweł: Błogosławiona będzie wdowa, jeśliby tak została» (I. Kor. VII. 40), jeśliby powtórnie za mąż nie wyszła. Masz majątek, zachowaj dla dzieci, które jako matka masz wychować. Nie szukaj dla nich opiekuna w drugim mężu, bo znajdziesz nieprzyjaciela. Powiada bowiem św. Hieronim: «że ta, która powtórnie za mąż wychodzi, wprowadza w dom swój nie opiekuna swym dzieciom, ale wroga — nie ojca ale tyrana». I zwykle tak się dzieje, że ojczym poniewiera pasierby, biedne sieroty muszą iść na służbę, bo ich opiekun wypędził z ich ojcowizny, muszą po obcych tułać się progach.

W r. 1268 w wilię św. Marcina wpadła w niemoc podczas ewangelii, i sama przepowiedziała, że w sobotę następną będzie koniec jej życia. Wezwawszy siostry do siebie upominała je, by w zgodzie i miłości żyły, czystości przestrzegały, a posłuszeństwo względem przełożonych zachowywały. Gdy się zaś siostry modliły o jej zdrowie, mówiła: Nie proście P. Boga o mój żywot, bo proszę Chrystusa, aby mię z tego więzienia wyzwolił. Przed samą śmiercią uśmiechając się powiedziała do jednej z sióstr: Widzę Panią moją, Najświętszą Dziewicę Matkę Bożą przed sobą. Umarła w Kamieniu w klasztorze św. Magdaleny, skąd przewieziono ją do Krakowa i z wielką czcią pogrzebano. *Ks. St. N.*

Poradnik dla gospodyń.

Karmienie gęsi.

Przy karmieniu gęsi głównie należy zwracać uwagę na pierze. Nie można zaczynać karmu gęsi, dopóki po oskubaniu świeżo w pióra nie porośnie; zwykle potrzeba na to 14 dni.

Początkowo daje się gęsi ziemniaki gotowane i tłuczone, marchew, albo białą rzepę, drobno siekaną. Po kilku dniach zamyka się gęś do chlewika i daje się jej owies i wodę. Nie trzeba jednak sypać

dużo owsa naraz, ale po trochu, w miarę jak gęś zjada, dosypywać. Karmi się gęś owsem tak długo, jak tylko sama chce owies jeść. Gdy już owsa jeść nie chce, to trzeba robić kluski z czarnej jęczmiennej mąki. Ciasto na te kluski trzeba osolić i popieprzyć i suszyć na piecu, tylko uważać, żeby się nie spaliły, bo to gęsiom szkodzi Kluski te robią się zwykle tak wielkie, jak mały palec u ręki. Suche i zimne kluski kładzie się do wody, zwykle pięć lub sześć na gęś, i wkładają się gęsi do gardła. Tak trzeba gęś karmić co dwie godziny i uważać, czy kluski strawiła. Po tygodniu karmienia kluskami gęś jest tuczna, piękna i biała. Jeśli się chce jeszcze lepiej wykarmić, to można jej dawać dłużej niż tydzień kluski. Jeśli się gęś karmi kukurydzą, to trzeba jej wodę do picia osolić.

Podczas karmienia gęś musi mieć pod dostatkiem wody do picia i świeżego, suchego piasku.

Jeśli mnie gosposie posłuchają i będą karmić gęsi tym sposobem, jaki im z własnego doświadczenia podaję, to jestem pewną, że gąski będą tłuste, z czego się znowu ja ucieszę bardzo

Zofia z Budzinowskich Slabihoudek z Czech.

Tania polewka.

Bierze się kawałki chleba, wszystko jedno, czy suchego, czy świeżego, nalewa się wody i gotuje się tak długo, aż się chleb rozgotuje, potem dolewa się na sześcioro ludzi szklankę piwa, dodaje się kawałek cukru, a jak kto ma w domu jajko, to ubić i rozmącić. Polewka smaczna i pożywna.

Polewka z mleka.

Bierze się suchy chleb i nastawia w garnku w zimnej wodzie; skoro się woda zagotuje, dolewa się połowę mleka, znowu się zagotuje, drugą połowę mleka rozmąci się w garnuszku z łyżką mąki i wlewa się do polewki. Trzeba dobrze mieszać, bo tak mąka, jak i mleko łatwo się przypalają, w końcu soli się według upodobania.

Ziemniaki ze sosem słoninowym.

Kto chce mieć smaczne ziemniaki, musi ich dobrze oskrobać czyściutko wypłukać i zaraz gotować, żeby w wodzie długo nie leżały. Ziemniaki najlepsze gdy się ich je zaraz po ugotowaniu.

Skoro już ziemniaki ugotowane, kraje się słoninę drobno i smaży ją, aż się zarumieni, potem wsypuje się łyżkę mąki i zalewa się

wrzącą wodą, następnie dodaje się soli, pieprzu i trochę octu. Tym sosem oblewa się ziemniaki, które bardzo dobrze smakują.

Nadanie trwałości obuwiu.

Obuwie drogo kosztuje, a w zimie, gdy błoto, bardzo się niszczy, otóż podamy doskonały sposób, jak uczynić obuwie trwalszem. Pierwsza rzecz, żeby do szwarcu czyli czernidła nie pluć, ale nalać kroplę mleka lub wody, bo się ładniej czyści i skórze nie szkodzi; potem, kto chce w obuwiu długo chodzić i nóg nie przemoczyć, powinien dwa tygodnie przed włożeniem butów lub trzewików nasmarować podeszwy tłuszczem.

Chów indyków.

Stare gospodynie powiadają, że żaden drób nie jest tak trudny do chowu, jak indyki, a jedna z nich podała sposób, żeby się ładnie chowały. Najpierw uważać, żeby nie były na deszczu, i tam gdzie siedzą powinny mieć sucho. Najważniejszą rzeczą jest jednak, żeby nie sypać jedzenia na twardą ziemię, bo gdy przy zbieraniu ziarna mocno uderzają dziobem, to chorują. Trzeba więc rozpostrzeć starą płachtę na ziemi i na tę sypać ziarno, baczyć tylko należy, żeby płachta była czysta.

Wystawa w Tarnowie.

W miesiącu październiku była wystawa szat i przyborów kościelnych w Tarnowie w pałacu biskupim.

Wystawę urządziło bractwo wiecznej adoracyi Przenajśw. Sakramentu, do którego należy wiele pań.

Celem tego bractwa, prócz starania, aby P. Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza był coraz więcej czczony, znany i kochany, jest zaopatrywanie ubogich kościołów w przedmioty do służby Bożej potrzebne.

Panie, należące do tego bractwa, obowiązane są do rocznej jałmużny 2 koron na ten cel, zgromadzają się w pewne oznaczone dnie i wykonują bardzo piękne roboty kościelne, do których zakupują materyały z tej właśnie jałmużny 2 koron.

Księża Proboszczowie ubogich parafii, którzy takich aparatów

potrzebują, przesyłają w oznaczonym czasie spis przedmiotów, jakich im brak; spis ten potwierdzony jest przez urząd dekanalny.

Bractwo rozdziela wtedy swoje prace między ubogie kościoły i tym sposobem czyni, że tak powiem, podwójną jałmużnę, raz przyczynia się do ozdobienia domów Bożych, a potem dopomaga ubogim gminom, które tych aparatów nie są w stanie sprawić.

Otóż panie w Tarnowie przed rozdaniem aparatów urządziły za pozwoleniem Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa wystawę tych prac w pałacu biskupim, która świadczy pięknie o ich przywiązaniu do kościoła, ofiarności i pilności. Spis przedmiotów, jaki tu podajemy, najlepiej stwierdza prawdę tych słów.

Zrobiono: Ornatów 25, kapy 4, 12 burs, 5 tuwalni, 1 sukienkę na puszkę, 20 alb, komży 10, obrusów 20, humerałów 60, korporałów 156, palek 60, puryfikaterzy 456, ręczników 48, mniejszych ręczników 7 i jedną poduszkę.

Wszystkie roboty były starannie i gustownie wykonane, ale już to bieliźnie kościelnej należy się poczesne miejsce. Hafty zrobione były tak pięknie i misternie, że mimowoli wytężało się wzrok, aby się przekonać, czy to rzeczywiście ręką szyte.

Całość robiła piękne wrażenie, boć to taki dowód, że nasze polskie niewiasty nie zerwały z tradycyą, że zawsze przywiązane i ofiarne dla kościoła; to też chyba nie można lepiej zakończyć tego pobieżnego sprawozdania, jak tylko krótkiem »Szczęść Boże!« do dalszej pracy i gorącem życzeniem, aby nam takich niewiast przybywało co dnia i żeby młode pokolenie wstępowało w ślady swych poprzedniczek.

Z bieżącej chwili.

„Ruch katolicki“ z 12 października b. r. podaje w odcinku bardzo miłą wiadomość. Autor wyjeżdżał w te strony, gdzie w roku zeszłym były rozruchy przeciw żydom. Otóż donosi, że na miejscu rozbitych i popalonych domów żydowskich są już nowe, jasne, często murowane, które nie przypominają dawnych, niechlujnych ich siedzib — więc zdawałoby się, że żydzi zyskali na rozruchach, ale tak nie jest; są piękne karczmy, ale świecą pustkami. Lud stroni od nich. W samym Nowym Sączu powstało 10 sklepów i handlów chrześcijańskich. Mniejsze składy kółek rolniczych bardzo się rozwijają. Najwzorow-

szym jest w tej stronie sklep kółka rolniczego z kasynem ludowem w Szczawnicy, założony przez miejscowego proboszcza, ks. Albina. Zamiast do karczmy chłopi coraz częściej tam zachodzą i przy szklance wina lub herbaty bawią się pogadanką lub czytają gazety. Stronić zaczyna lud nasz od karczem żydowskich, jak od gniazd zepsucia, stają też karczmarze godzinami przed domem i czekają na gości, a niejeden widzi się zmuszonym zamknąć interes i wynieść się na Węgry. Daj Boże więcej takich nowin.

Wojna w Afryce na dobre się toczy; początkowo Boerowie byli pobici, teraz Anglicy przegrali walną bitwę. Niewiadomo, jaki będzie koniec jeszcze.

Interpelacya żydowska narobiła dużo hałasu. Z powodu morderstwa, dokonanego przez żyda Hilsnera na Agnieszce Hruzar w Polnej sąd uznał Hilsnera winnym. Żydzi wezwali ministra sprawiedliwości, aby się ujął za żydami, posądzonymi o mord rytualny. Interpelacyę tę podpisali nie tylko sami żydzi, ale i niektórzy katoliccy posłowie. Stąd oburzenie wielkie i słuszne wśród chrześcijańskich wyborców.

ROZMAITOŚCI.

Szkodliwość papierosów! W niemieckiem piśmie lekarskiem *Deutsche Med. Ztg.* zamieścił niedawno Dr. Breitling ciekawe wywody o szkodliwości palenia papierosów. Nazywa on papierosy największą trucizną dla serca, gdyż czynność jego osłabiają i czynią nieregularną, wywołują brak oskomy (apetytu) i zaburzenia w trawieniu, dalej bezsenność, a wreszcie są przyczyną przewlekłych nieżytów podniebienia i nosa. Chorobliwe objawy tego rodzaju u palaczy cygar stosunkowo znacznie rzadziej i słabiej występują, nawet u tych, co tylko prawdziwe hawańskie palą. Szczególnie występuje na jaw szkodliwość palenia papierosów w czasie zapadnięcia na influencę. Choroba ta bowiem i tak już serce po większej części napada — osobom więc, u których palenie papierosów poprzednio już słabość serca wywołało, influenca znacznie więcej szkodzi i łatwo ciężką chorobę i śmierć powoduje. Osoby więc, które cierpiały na influencę, koniecznie wystrzegać się powinny palenia papierosów, niemniej zaś wszyscy, którzy cierpią na gardło, lub u których czynność serca

jest już niezupełnie prawidłowa. Niewiasty polskie nie dawajcie swoim dzieciom na papierosy!

Skutki zabobonu. W Malechowie pod Lwowem, uderzył piorun w stodołę. W jednej chwili powstał groźny pożar. Ze Lwowa jednak przybyła w tej chwili dzielna lwowska straż pożarna, aby sąsiadów włościan ratować. Włościanie malechowscy nie tylko nie chcieli pomagać straży pożarnej, ale przeciwnie, przeszkadzali jeszcze w gaszeniu ognia dlatego, że to ogień od pioruna, więc go nie wolno gasić. Dopiero dzielny proboszcz malechowski, ks. Serwacki, przy pomocy wójta, był w stanie skłonić włościan malechowskich do jakiej takiej pomocy.

Walka przeciw pijaństwu. W Anglii prowadzi się teraz energiczna walka przeciw alkoholizmowi. Od 1 stycznia b. r. wydano tam prawo, na mocy którego nałogowego pijaka i wogóle każdego, kto się po pijanemu dopuści jakiegokolwiek przestępstwa, można oddać na 3 lata do specyalnego zakładu, przeznaczonego do leczenia z pijaństwa. To samo prawo przymusowego oddania stosuje się również do każdego, kogo w przeciągu roku znaleziono 4 razy w stanie nietrzeźwym i mogącym zakłócić spokój publiczny. — Szkoda, że to nie u nas!

Jak szkodliwą jest wódka o tem czytelnicy nasi już nieraz słyszeli przy różnych sposobnościach, a starsi i rozsądniejsi sami często młodszych i pijaków przestrzegali. Mamy pod ręką kilka cyfr i chcemy je podać naszym czytelnikom, jako jeden z licznych dowodów szkodliwości wódki. Pewien uczony francuski obliczył, że w okolicach w których używają wódki, jest szesnaście razy więcej zbrodniarzy, jak tam, gdzie mało piją. W Belgii znowu obliczono, że na stu zbrodniarzy 41 popełniło zbrodnię po pijanemu, a 55 było nałogowymi pijakami. Podobnie wykazały obliczenia w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej; tam na stu zbrodniarzy było 94 pijaków. W Niemczech znowu obliczono, że na sto występków przeciw obyczajności, było 77 popełnionych w pijaństwie. Jaki wpływ ma pijaństwo na ilość samobójstw? Około roku 1840 było we Francyi na 13.000 ludności jedno samobójstwo, a dzisiaj posiada na 13.000 mieszkańców aż 26 samobójców. W ostatnich 60 latach stała się liczba samobójstw, spowodowanych przez pijaństwo siedm razy większą. Nieszczęśliwe wypadki pociągające za sobą śmierć, prawie się potroiły z powodu pijaństwa. A u uas? Lepiej nie rachować. Spytajcie się starych ludzi, ile pożarów, zabójstw, samobójstw, gwałtów i innych zbrodni popeł-

niono tylko w waszej okolicy w stanie pijanym. A wiecie, kiedy ludzie najwięcej piją? — Po żniwach! (Donosi «Niedziela»).

Ceny targowe w Krakowie. Jaja, para 5 centów. Masło 1 zlr. 1 kg. Pszenica biała zlr. 8·30 do 8·85. Pszenica czerwona zlr. 8·25 do 8·75. Pszenica żółta zlr. 8·25 do 8·75. Żyto zlr. 6·40 do 7·20. Jęczmień browarny zlr. 6·50 do 7·25. Na krupy 5·40 do 6 zlr. Owies nowy zlr. 5·35 do 5·65. Rzepak zlr. 11 do 11·40. Wszystko za 100 klgr. Kapusty kopa od 60—70 ct.

Z powodu nawału materyału, numer wyjątkowo większy.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.